

Z ŻYCIA

AKADEMICKIEGO

Walka o nowy ład trwa

Młodzież akademicka
w służbie idei

Poznań, w październiku.

W ostatnich latach idee i postulaty, które nurtują wśród młodzieży akademickiej, znajdują sobie coraz więcej zwolenników i wyznawców wśród wszystkich niemal Polaków. Zjawisko to notujemy bez żadnej megalomanii. Jako przykład wspomnę odrodzenie katolicyzmu młodzieży akademickiej, sprawę żydowską, o której słuszności już dziś nie potrzeba nikogo przekonywać i t. d.

Celem skutecznej, realizacji swych zamierzeń trzeba mieć dobre podstawy organizacyjne. Otóż środowisko poznańskie na każdym prawie kroku w tym celu. Przychodzi mu to tym łatwiej, że każde zagadnienie, każdą sprawę traktuje bardzo poważnie, rzeczowo i sumiennie.

Przyjrzyjmy się np. życiu korporacyjnemu, które mimo reformy jędrzejewiczowskiej, osłabia-

jące początkowo ten ruch rozwinęło się bardzo bujnie, krzewiąc wśród swych szeregów zasady katolickie i narodowe. Samych korporacji „związkowych” zrzeszonych w Poznańskim Kole Międzykorporacyjnym jest 18. Skupiają one około 700 czynnych członków. Charakteryzują się tym, iż oprócz pracy ideowo - wychowawczej zajmują się pracą na pewnych ściśle określonych odcinkach życia społecznego, jak np. pracą nad podniesieniem gospodarczym Polaków nad Polakami na obczyźnie itp.

Porozumienie organizacji katolickich („Paks”) obejmujące Solidację Marianie Iuventus Chrystiana, Koła Misjologiczne, Caritas studencką itp. posiada własne lokale przy Wałach Jana III i jest jednym z najlepiej zorganizowanych tego rodzaju środowisk w

Polsce.

Dzięki swemu konsekwentnemu działaniu w ciągu krótkiego czasu zyskał sobie „Paks” zupełne uznanie wśród społeczności akademickiej. Praca początkowo streszczająca się do pracy wewnętrznej, wychowawczej obejmuje coraz szersze rzesze studentów biorących udział w zebraniach dyskusyjnych (odbywających się już od 2 lat).

Organizacja ideowo - polityczna, „jaka jest zalegalizowana w lutym r. ub. „Młodzież Narodowo - Radykalna” zaczęła już pracę w b. r. akademickim, zyskując sobie pozytywną, bez krzyku i demagogii pracę coraz większą ilość członków i sympatyków ruchu narodowo - radykalnego.

Wspomniane organizacje ideowe i ideowo - wychowawcze pracują nad przebudową psychiki polskiej w myśl zasad katolickich i nowoczesnej myśli narodowej.

Walka ich o nowego człowieka, który by nie dał się wciągnąć w stare spory polityczne, w dawne przedwojenne - orientacje, który by myślał o tym, co nas łączy, a nie dzieli - jest bardzo trudna. Jakkolwiek zdawałoby się, że przy zupełnym rozbiciu i zniknięciu z terenu akademickiego „Sanacji”, minimalnej ilości żydów na uczelniach, - zadanie to będzie nader łatwe.

Tymczasem jest inaczej.

Wśród blasków życia naszego nie brak i również cieni. W tylnym wzmaganie się z Legionem z Z. P. M. D. przejęto metody i sposoby walki „Sanacji”. Oszczerstwa, obrazy, złośliwe plotki rozpanoszyły się na każdym niemal kroku. Młodzież jednakże narodo- wa musi przede wszystkim pamiętać, że jest młodzieżą polską, a to nakłada na nią duże obowiązki. Różne bowiem drogi, jakie sobie wybrała i różne szeregi do jakich wstąpiła nie mogą stwarzać wśród niej przepaści do nieprzebrania, - w żadnym razie nie mogą siał nienawiści partyjnej, w której się zasklepiło starsze społeczeństwo.

Przed nami stoi otworem praca nieefektywna, zmudna, codzienna praca nad stworzeniem nowego ładu w Polsce.

Środowisko nasze ma wszelkie dane po temu, żeby tę pracę podjąć i już ją podjęła. Najlepszy dowód, że kiedy byłem na ostatnim zjeździe Centralnego Komitetu Akademickich Ślubowań Jasno- górskich w Warszawie, Poznań wysunął jako realizację ślubów na szczyt pracę w Akademickich Kołach Towarzystwa Czytelni Lud-

wych, jako pracę zewnętrzną. Podjął więc dzieło oświaty ludu, obro- nę kulturalną ziem zachodnich przed zakusami hitlerizmu. Podjął pracę pozytywną dookoła której chce skupić wszystkich sumiennych Polaków, pragnących pracować dla dobra Narodu Polskiego.

Wierzymy głęboko, że każdy Polak - akademik, związany myślo- wo i uczuciowo z młodym pokole- niem Polski w trudzie i pracy dnia codziennego, w walce o Polskę Wielką i sprawiedliwą społecznie znajdzie wspólny język ze swym kolegą, który razem z nim, ramię przy ramieniu, zakasze rękawy i będzie krzewił wśród swych najbliższych, jak również dalszych miłość Boga i Ojczyzny, przez co zbliży dzień zapanowa- nia nowego ładu w Polsce.

Bogumił Wesołkowski.

Młodzież Narodowo-Radykalna
rozpoczęła nowy rok pracy
Zebrania informacyjne w Poznaniu

W czwartek dnia 14 b. m. o g. 8 wieczorem odbyło się inaugura- cyjne zebranie Związku Narodo- wo - Radykalnego uczelni poz- nańskich.

Jak wiadomo analogiczne orga- nizacje młodzieży akademickiej, wyznajęcej idee narodowo - ra- dykalną, w Warszawie zostały roz- wiązane rozporządzeniem min. Świątosiłowskiego z dnia 1 kwiet- nia b. r.

Na zebranie to przybyło około 200 studentów wszystkich uczelni poznańskich, pragnących zapo- znać się z zasadami Związku Na- rodowo - Radykalnego.

Zebranie otworzył prezes Związ- ku p. Przemysław Duś, przedsta- wiając zebranym w krótkich, sil- nych słowach wielkie obowiązki, jakie nakłada na młodzież akade- micką współczesna rzeczywistość polska.

Następnie przemawiał do zebra- nych w serdecznych słowach kura- tor Związku prof. dr. Moczarski, zachęcając zebranych do wytrwa-

lej i ofiarnej pracy w walce o ideały narodowo - radykalne.

W drugiej części zebrania wy- głosił referat o podstawach ru- chu narodowo - radykalnego zna- ny działacz nar. - radykalny p. Przemysław Warmański, wykazu- jąc zebranym na tle obecnej rze- czywistości politycznej Polski, że jedynie narodowo - radykalna przebudowa życia polskiego może doprowadzić do Wielkiej Polski.

Skończył przybyły z Warszawy p. Tadeusz Salski, przywódca mło- dzieży narodowo - radykalnej wy- głosił referat p. t. „Czym jest i jakie ma obowiązki do spełnienia młodzież akademicka w ruchu na- rodowo - radykalnym”.

Referaty wygłoszone z dużą swadą i gruntownie opracowane zostały w dużym skupieniu wystu- phane przez zebranych, którzy po przemówieniach demonstrowali swe uznanie dla mówców sponta- nicznymi oklaskami.

Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych.

Odżyczenie zawodu lekarskiego
i reformy studiów
domagają się studenci medycy w Poznaniu

Staraniem Koła Medyków Uniw. Pozn. odbyło się w dniu 15 b. m. w Poznaniu zebranie dyskusyjne me- dyków, poświęcone kwestii reformy studiów lekarskich oraz sprawie zaży- dzenia zawodu lekarskiego. Po prze- mówieniach pp. Guttera i Stanuli wy- wiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której uchwalono jednogło- śnie rezolucję domagającą się skróce- nia studiów lekarskich do lat 5-ciu, zwrotu większego nacisku na zaję- cia praktyczne, wprowadzenia do pro- gramu nauk lekarskich przedmiotów z zakresu obrony narodowej i utwo- rzenia specjalnych katedr medycyny i higieny społecznej. W sprawie sta- żu domagano się rozciągnięcia prawa praktyki na szpitala miejskie (od 50 łóżek) i koniecznego wynagrodze- nia stażystów. Następnie wprowadze- nia numerus nullus dla żydów we wszystkich uniwersytetach polskich, a także na wszystkich stanowiskach samorządowych i państwowych. No- stryfikacje mają być ograniczone tyl- ko do wyjątkowych wypadków i to wyłącznie dla dzieci Polaków zamie- szkałych zagranicą.

W dalszym ciągu obrad prezes Młodz. Narodowo - radykalnej p. Duś odczytał rezolucję domagającą się u- stalenia ghetta ławkowego dla ży- dów a jednocześnie sprzeciwiał sta-

nowisko młodzieży akad. Poznania, która nie pozwoli sobie w żadnym wy- padku na odebranie praw raz zdoby- tych i przekreślenia numerus nullus istniejącego już od dwóch lat na tu- tejszym uniwersytecie. Rezolucję przyjęto przez aklamację. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Bieda u akademik'ów
3000 podań o stypendia

Upłynął ostateczny termin składania podań o przyznanie stypendiów pań- stwowych dla studentów w roku aka- demickim 1937—1938. Do dziekanów szkół akademickich w Warszawie, wpłynęło blisko 3000 podań osób ubiegających się o stypendia, stałe bądź też o zapomogi i ulgi.

A B C ŻADAĆ

W kioskach Ruchu
U sprzedawców ulicznych
W urzędach pocztowych
We własnych punktach sprze- dazy

Nie ma złej drogi dla wygranej na loterii, gdyż odnajdziesz Cię ona wszędzie, jeżeli grasz w szczęśliwej kolekturze. A. Wo- lańska, Centrala: Warszawa, Nowy Świat 19. Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Konto P. K. O. 7192. Ciągnie- nie rozpoczyna się 21 października.

JACEK BRZEZINA

50)

PANI NA PUSTYNNYCH
SZLAKACH

POWIEŚĆ

Grube brzuszko ruszało się jak na sprężynach, wykonu- jąc jakieś epileptyczne ruchy, kręcąc się i wirując dookoła niewidzialnej osi, poczem następowały akrobatyczne skoki i dyskretne pokazywanie publicke gołych łydek i ud, których słon chyba nie mógłby się powstydząć! Potem jeszcze porcja czulenia się na kłęczkach do brzdąkającego na bębnieku na pół ślepego starego Araba i znowu ten brzuch...

— Jeszcze pięć minut, a dostanę morskiej choroby! — Tom czuł, jak jego własny brzuch poczyna dziwnie kręcić się i wyginać.

Na szczęście spektakl się skończył. Zahuczały brawa i wrzaski rozbawionej i rozentuzjasmowanej publiczności.

Knapa wróciła do normalnego wyglądu. Można było li- czyć na kilkunastominutową przerwę.

— Fu! — odetchnął Tom wychylając duszkiem kieliszek szampana. — A to mi dogodziła baba. Spać nie będę mógł przez nią w nocy!

Na sali było duszno. Arabowie wrzeszczeli, śmiejąc się i rechocąc na cały głos. Niektórzy poczynali się już zataczać. Arak lał się jak woda.

Pod stołem Toma stała już też niejedna butelka i obojgu nieźle się z głów kurzyło. Humory za to mieli coraz lepsze i następne atrakcyjne śpiewy i płasy witali tak, jak cała sa-

la brawami, bawiąc się tym, co na trzeźwo wydawało im się obrzydliwe.

— Załuje pan, żeśmy tu przyszli? — pani d'Anduston ścisnęła Toma mocno za rękę. Coraz bardziej bił od niej żar kobiecości.

— Świetnie się bawię. Pierwszy raz coś podobnego wi- dzie... — Tom zastanawiał się, czy rzeczywiście jest pijany i gada głupstwa, czy też udaje tylko. Coraz to nowe dawki alkoholu niezbyt wpływały na łatwość rozwiązania tego za- sadniczego pytania. — Abou-Kemal europeizuje się. Pragnie kulturalnych rozrywek. Przypuszczalnie niedługo i girtlaski zaczęną wylancowywać na tutejszych deskach. Postęp... cy- wilizacja... wasza „francuska” kultura!

Minęła dziewiąta. Regularnie co pół godziny wpadał do restauracji zziębnięty Achmed, informując swoją panią o sta- nie poszukiwań. Widocznie nie szły one jednak po jej my- śli, gdyż w końcu zakazała niepokoić siebie byle czym. Tyl- ko ponury Youssef siedział nieruchomo pod ścianą, aliczu- ły na wszelkie odgłosy zewnętrznego świata. Trzymał straż. Tom wstał.

— Pójdę się trochę przewietrzyć. Głowa zaczyna mnie bo- leć od tego zaduchu. Za parę minut wrócę.

Był zadowolony, że pani d'Anduston nie okazała chęci towarzyszenia mu. Swoją drogą wybrał dogodną chwilę, ko- rzystając z tego, że któryś ze świeżo przybyłych „strażników pustyni” rozmawiał z nią o jakichś sprawach dotyczących się szcepów.

— Niech się pan tylko nie przezięb i nie zdradzi mnie z którąś z tych tańczących nim!

— Choćbym miał spędzić z nimi całe życie na samotnej wyspie, dotrzymałbym pani wierności!

Sklonił się jej przesadnie nisko i zairzasnął za sobą wiel- kie szklane drzwi wejściowe, spod których pierzchała wysta- ziona gromada bachorów.

Przeciw nowemu eksperymentowi w szkolnictwie
Uchwała wiecu studentów P. W.
w obronie tytułu inżyniera

W wielkiej tajemnicy przygo- towywana była przez Min. W. R. i O. P. zmiana ustawy o uprawnie- niach do używania tytułu inżynie- ra. Jak się okazuje sprawa ta jest już w toku rozważań od po- czątków sierpnia i jedynie dzięki niedyskrejii pewnych kół profes- sorskich dostała się do wiadomo- ści kół w pierwszym rzędzie zain- teresowanych tym zagadnieniem — inżynierów i studentów Poli- techniki.

Projekt ten przewiduje nadanie tytułu inżyniera nie tylko absol- wentom wyższych, ale nawet śre- dnich szkół technicznych.

Młodzież akademicka Politech- niki Warszawskiej zajęła się tą sprawą na wiecu w dniu 15 b. m. w obecności profesorów Nestoro- wicza i Brzezińskiego. Na wiecu zgromadziła się olbrzymia, ponad tysiąc osób licząca rzesza akade- mików.

Wiec zagaił prezes Zrzeszenia Kół naukowych St. Politechniki, p. Stanisław Biernacki. Następnie zabrał głos inż. Rzewuski, który zebranym wyjaśnił dokładnie zna- czenie proponowanych zmian.

Po tym przemówieniu rozwinę- ła się dyskusja, w wyniku której została uchwalona rezolucja wy- czerpująco uzasadniająca stano- wisko młodzieży w tej sprawie.

W rezolucji tej czytamy m. in.: Polska Młodzież Akademicka Poli- techniki Warszawskiej, zebrana na

wieczu w dniu 15. X. 37. w obecności delegata Wysokiego Senatu Politechni- ki prof. Melchiora Nestorowicza za- poznawszy się z projektami zmiany ustawy z dnia 21 września 1922 r. w przedmiocie tytułu inżyniera, ze wzgł- ędu na dobro i poziom nauk technicz- nych stwierdza co następuje:

Zważywszy, że wykształcenie akade- mickie kwalifikuje nie tylko w kie- runku danej specjalności fachowej, ale z natury swego charakteru i kierunku urabia wyższy typ pracownika za- wodowego o wysokim poziomie wiedzy. Młodzież Akademicka Politechniki Warszawskiej stwierdza, że udzielenie analogicznych tytułów inżynierskich absolwentom szkół średnich zawodo- wych będzie wybitną krzywdą dla wy- chowanków akademickich szkół tech- nicznych w Polsce, gdyż w pojęciu szerokiego ogółu utożsamia przez uje- dnojenie tytułów dwa tak różne przygotowane elementy, jak również przyczyni się w znacznym stopniu do obniżenia ogólnego poziomu kultury.

4. Odczuwający się dzisiaj pozorny brak inżynierów wynika z niedosta- tecznej ilości techników, których miej- sca z konieczności zajmują inżyniero- wie, nie mogąc wskutek tego kiero- wać całego swego wysiłku i akade- mickiego wykształcenia w dziedzinie twórczej pracy technicznej i dla spraw kierowniczych. Koniecznym jest wobec tego zwiększenie ilości średnich szkół zawodowych, dających wykwalifikowanych techników.

5. Według paragrafu 7 (punkt 1, 2 i 3) obowiązującej obecnie ustawy z dn. 21 września 1922 r. istnieje już moż- ność nadawania tytułu inżyniera wy- bitnym technikom, chociaż nie posia- dają oni wykształcenia akademickie- go.

Wobec powyższego Polska Mło- dzież Akademicka Politechniki War- szawskiej zebrana na wiecu zakłada

energiczny protest przeciw projekto- wi nadania tytułu inżyniera absolwen- tom średnich szkół technicznych uwa- żając, że tytuł ten może przysługiwać jedynie wychowankom szkół akade- mickich.

Jednocześnie młodzież akademicka Politechniki Warszawskiej doceniając rolę i znaczenie jaką w przemysle pol- skim odgrywają absolwenci wyższych szkół technicznych, jak np. Państwo- wa Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie, lub Pań- stwowa Wyższa Szkoła Budowy Ma- szyn i Elektrotechniki w Poznaniu, uważa za konieczne nadanie im spe- cjalnego tytułu zawodowego, odpow- iadającego ich kwalifikacjom.

Polska młodzież akademicka stwier- dza, iż szkolnictwo nie może podlegać dorywczym i nieprzemyślanym ekspe- rymentom. Nie należy zmieniać praw, które przeszły próbę życia i są ogó- lnie przyjęte, a należy skierować wy- siłki dla usunięcia urządzeń złych i niecyfowych, które młodzież akade- micka niejednokrotnie, lecz bezsku- tecznie w życiu akademickim wskazy- wała.

Polska młodzież akademicka Poli- techniki Warszawskiej uważa propo- nowaną zmianę ustawy z dnia 21. IX. 1922 r. w przedmiocie tytułu inżyniera za szkodliwą dla poziomu naszej tech- niki i życia przemysłowo - gospodar- czego i prosi Wysoki Senat o interwen- cję u czynników miarodajnych.

Przyjęcie powyższych rezolucji przez aklamację stwierdzili: dele- gat Senatowi prof. Melchior Nesto- rowicz, przewodniczący Rady Kół Naukowych P. W. — p. Stanisław Poraj Biernacki i p. o. prezes To- warzystwa Bratnia Pomoc p. Ta- deusz Skażyński.

Pionowa zmarszczka rysowała mu się na czole. Miał wre- szcie postawić kropkę nad „i”. Nie bał się, należy wiedział, że dużo ryzykuje!

XVI.

Cień jakiś przemknął słabo oświetlonym pasem ulicy i po- czął posuwać się wolno wzdłuż murów. Był skureczony, jak gdyby przygotowany do wykonania natychmiastowego sku- ku na jakąś niewidzialną ofiarę lub ukrytego wroga.

Ulica skończyła się wychodząc na plac. Cień wychylił się zza węgła i zlustrował otoczenie. Okolice meczetu pogrążone były w zupełnych ciemnościach, tak jak i leżący pośrodku placu ogród. Zdała błyskać tylko bagnet żołnierza, pełniącego wartę przed koszarami strzelców. Poza tym nie widać było żywego ducha.

Postać przebiegła ulicę i znikła w cieniu betonowych szla- chetek ogrodu. Nie było jej już więcej widać, póki nie wy- toniła się na chwilę koto koszar, przechodząc wolnym kro- kiem jezdnię. Zdała można ją było widać za beduiną i nie- wątpliwie wartownik tak myślał.

Tajemniczy wędrowiec dobrze widocznie orientował się w planie sytuacji. Podsunął się pod glinianą, uzbrojoną w strzelnicę ścianę, namacał jakieś wgłębienia, których by i w dzień trudno się było dopatrzeć i z kocią iszcą zwinnością znalazł się na wierzchu otaczającego koszarę muru.

Rozpłazczył się na nim, zlał w całość z szarząną gliny. Podwórze było puste. Żołnierze już spali. Pod murem przechadzał się miarowym krokiem uzbrojony w karabin żoł- nierz, a na strażniczej wieżyczce, przy karabinie maszyno- wym czuwał wartownik, mający oko na całą okolicę.

Postać poczęła wolno czołgać się po murze. Był szeroki i płaski, a co najważniejsze, pogrążony w cieniu. Celem tej wędrowki był nieduży, jasno oświetlony budynek, stoją- cy w rogu podwórza, nad którym sterczał wysoko żelazny maszt, świadczący, iż jest to siedziba sierżanta Fehera, radio- stacja abou-kemalska (d. e. n.)